

Aleksander Kiklewicz

Aspekty socjologii nauk o języku : kryzys dyskursu oraz syndrom towarzyszenia

Prace Językoznawcze 17/3, 71-88

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Kiklewicz
Olsztyn
aleksander.kiklewicz@uwm.edu.pl

Aspekty socjologii nauk o języku: kryzys dyskursu oraz syndrom towarzyszenia*

Aspects of sociology of linguistics: crisis of discourse and syndrome of accompanying

The subject of this article is influence of postmodern culture on the contemporary humanities, including linguistics. The author analyzes some phenomena that have been intensified in the theoretical linguistics in the postmodern times: diversification of scientific programs, solipsism, loss of communication, pragmatic and consumer treatment of science.

Słowa kluczowe: socjologia językoznawstwa, filozofia języka, komunikacja społeczna, dyskurs, styl naukowy, szkoła lingwistyczna

Key words: sociology of linguistics, philosophy of language, social communication, discourse, scientific style, linguistic school

Postmodernizm we współczesnej kulturze w dużym stopniu kojarzy się z irracjonalizmem i krytyczną postawą wobec nauki. W zakresie badań naukowych znalazło to wyraz w „anarchistycznej koncepcji wiedzy”, jak to określa I. Bobrowski (1998: 36). Postmodernistyczny styl uprawiania nauki charakteryzuje się odrzuceniem podstawowego wymogu klasycznej nauki – w e r y f i k o - w a l n o ś c i t w i e r d z e ń. W monografii A. Sokala i J. Bricmonta (1998) są przytoczone liczne, przekonujące dowody na to, że współczesne środowisko nauk humanistycznych (w szczególności filozofia) zostało zdominowane przez nurt irracjonalistyczny, solipsystyczny, m.in. wyróżniający się spekulatywnym nawiązywaniem do pojęć i kategorii nauk ścisłych. Postmodernizm spowodował rozpowszechnienie w środowisku nauk humanistycznych dwóch, alternatywnych wobec tradycji typów dyskursów: aberracyjnych oraz transcendentnych.

* Artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego na międzynarodowej konferencji naukowej „Ethics in Science and Life” (Humboldt-Kolleg / Societas Humboldtiana Polonorum), która odbyła się na UMK w Toruniu w maju 2015 r. Abstrakt referatu został opublikowany w książce materiałów konferencyjnych (Kiklewicz 2015a).

Specyfika dyskursów aberracyjnych i transcendentnych dotyczy reprezentacyjnego i epistemicznego aspektu działalności naukowej. Istnieje też inny aspekt – społeczno-kulturowy i komunikacyjny, dotyczący zmian, które postmodernizm spowodował w zakresie relacji w środowisku uczonych. Tym zagadnieniem zajmę się w prezentowanym artykule.

Kryzys dyskursu

Na początku wypada nawiązać do metafory „samotnego tłumu” z książki D. Riesmana (1989/2011), w której za jedną z cech nowoczesności uznaje się zanikanie tradycyjnych więzi społecznych (zwłaszcza międzypokoleniowych), brak zaufania do instytucji publicznych, uleganie manipulacjom (w szczególności presji mediów masowych oraz grup rówieśniczych). P. Sztompka także uważa, że jedną z cech charakterystycznych społeczeństwa nowoczesnego stanowi indywidualizm: chodzi o „ocenianie i postrzeganie ludzi związane z ich indywidualnymi działaniami” (2010: 81 i n.). Opisując „katalog cech typowych dla nowoczesności”, a w szczególności „zasady stanowiące jej szkielet”, Sztompka jako pierwszą wymienia indywidualizm:

Jednostka uwolniła się od niezastępowalnych, narzucanych więzi grupowych i może swobodnie poruszać się między zbiorowościami społecznymi, wedle własnej woli wybierać, do których z nich chce przynależać, decyduje sama o sobie i ponosi odpowiedzialność za swoje działania [...] (tamże: 82).

Indywidualizm, jako postrzeganie roli jednostki w świecie, ma swoje pozytywne i negatywne aspekty: z jednej strony, pisze Sztompka, oznacza to „branie osobistej odpowiedzialności za zło strony świata połączone z poszukiwaniem lepszych rozwiązań i próbami wprowadzania zmian” (tamże: 225); z drugiej strony, indywidualizm oznacza „erozję norm”, co w szczególności dotyczy zachowań komunikacyjnych. O. Burenina (2004: 34) pisze o charakterystycznym dla postmodernizmu kryzysie dyskursu¹, co prawda mając na myśli dyskursy literackie (coraz bardziej uwikłane w poetykę absurdu). Z obserwacji jednak wynika, że taki stan rzeczy staje się coraz bardziej zauważalny także w innych naukach humanistycznych.

Omawiając etyczne podstawy nauki, J. Goćkowski poświęca dużo uwagi problemowi komunikacji. Badacz pisze o takich powinnościach uczonych, jak „staranie się o jasne i wyraźne przedstawienie stanowiska swego i innych uczestników” oraz „staranie się o posługiwanie się przez uczestników dyskusji

¹ Można przywołać też stanowisko J. Derridy, który traktował niepowodzenie w komunikacji jako naturalną konsekwencję zastosowania języka (zob. Kanaan 2002: 119 i n.).

jedynie argumentacją odwołującej się do wymogów możliwej spójności logicznej i możliwej zgodności z rzeczywistością przedstawionych treści” (2009: 283). Celem nadrzędnym komunikacji naukowej, w myśl Goćkowskiego, jest

uczynienie dyskusji naukowej r o z m o w ą, w której uczestnicy swymi wypowiedziami zadają sobie nawzajem pytania i udzielają na nie odpowiedzi. Warunek konieczny rozmowy stanowi uczciwość w przedstawianiu poglądów i stanowisk, gdyż dzięki temu trwa krąg współpracy intelektualnej, gwoli doskonalenia tego, co jest dobrem wspólnym [...] (tamże).

Niestety postmodernistyczna zasada relatywizmu kulturowego sprawia, że komunikacja w środowisku naukowym („rozmowa” w ujęciu Goćkowskiego) staje się coraz bardziej utrudniona, a w pewnych aspektach nawet niemożliwa. Dzieje się tak m.in. na skutek s p e c j a l i z a c j i i d y w e r s y f i k a c j i w i e d z y n a u k o w e j. A. D. Koszelew (2013: 3 i n.) pisze, że we współczesnym językoznawstwie istnieje wiele różnorodnych i niezależnych od siebie kierunków badawczych, przy tym nieustannie pojawiają się nowe teorie/konceptcje języka. Można odnieść wrażenie, że każda teoria (o charakterze specyficznym, hermetycznym) opisuje jakiś jeden, wybrany aspekt języka, podczas gdy język jako zintegrowany system znaków pozostaje poza ramami rozważań. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest, jak uważa Koszelew, niemożliwość prawdziwej, skutecznej komunikacji: dyskusje między przedstawicielami różnych szkół i paradygmatów – za sprawą radykalnych różnic naukowych obrazów języka oraz stosowanych narzędzi badawczych, w tym systemów terminologicznych – są rzadkością, a nawet jeżeli zdarzają się, są nieproduktywne (tamże: 13). Dlatego, pisząc o stanie współczesnego językoznawstwa teoretycznego, Koszelew używa metafory „wieża Babel”. Podobne stanowisko zajmuje I. Bobrowski:

Zaniechanie metodologicznego pietyzmu w wyjaśnianiu rzeczywistości prowadzi do zaniku komunikacji między uczonymi, a tym samym powoduje, że każdy naukowiec jest osamotniony i sam boryka się ze swoimi problemami. Można się więc obawiać, że nie tylko niczego nie wyjaśni, ale też niewiele będzie w stanie zrozumieć z prac swoich kolegów (1995: 37).

Koszelew pisze, że nie istnieją ponadto ogólne, obowiązujące wszystkie formacje naukowe kryteria sprawdzalności twierdzeń. W związku z tym rosyjski autor uważa, że mało skuteczne są też próby badań międzydyscyplinarnych, m.in. dlatego, że społeczności naukowe są „zaprogramowane” wąskospecjalistycznie i nie są w stanie docenić wartości takich badań². Z drugiej strony,

² Znajduje to także wyraz w procedurach oceniania wniosków naukowych (w konkursach ogłaszanych przez fundacje wspierania nauki): np. o projekcie badawczym, łączącym w sobie elementy

badania międzydyscyplinarne, jak wynika z obserwacji A. Sokala i J. Bricmonta (1998: 58 i n.), mają nieraz charakter spekulatywny, stanowią luźne symulacje, a nawet manipulacje – z przyczyny powierzchownej erudycji naukowej autorów.

E. Jędrzejko pisze o „swoistym synkrytyzmie teorii i pewnym komplementaryzmie metodologicznym” współczesnego językoznawstwa (2000: 59). Pierwotny sens tej, sformułowanej przez N. Bohra, zasady polega na tym, że zjawiska mikroświata nie dają się w pełni opisać za pomocą terminów fizyki klasycznej, w szczególności mechaniki, zatem konieczne są wzajemnie uzupełniające się (komplementarne) modele teoretyczne: falowy oraz cząsteczkowy. Podobne założenie zostało przyjęte we współczesnej teorii paradygmatów nauki, zgodnie z którą nowa teoria, odrzucając poprzednie, nie musi być z nimi sprzeczna, dotyczy bowiem takich zjawisk, które wcześniej – jako obiekty nauki – nie były znane albo nie były uwzględniane; np. fizyka zajęła się fenomenami subatomowymi, które zostały odkryte dopiero w XX w.³

W ujęciu językoznawczym z a s a d a k o m p l e m e n t a r n o ś c i oznacza współistnienie alternatywnych modeli języka (Kiklewicz 2007: 60): lingwistycznych, psychologicznych, socjologicznych, matematycznych, cybernetycznych, mitologiczno-poetyckich, potocznych i in. W obrębie językoznawstwa uznaje się alternatywny charakter takich kierunków badawczych, jak komparatywizm, typologia językowa i lingwistyka uniwersaliów, akwizycja języka i psycholingwistyka, pragmalingwistyka i stylistyka, lingwistyka opisowa (w tym lingwistyka formalna), socjolingwistyka, lingwistyka kognitywna i in.

Zasada komplementarności – z punktu widzenia komunikacji naukowej – ma swoje zalety i wady. Z jednej strony, daje możliwość skupienia uwagi na określonych aspektach języka, które, rozpatrywane w zbliżeniu, zostają ujęte w postaci względnie zamkniętych systemów pojęć i kategorii interpretacyjnych. Z drugiej strony, nadmierna specjalizacja wiedzy nie służy modelowaniu obiektów w perspektywie funkcjonalnej. Tym można tłumaczyć fakt, że próby syntetycznego ujęcia jednostek językowych nie są jak na razie przekonujące. Na przykład Jędrzejko wystąpiła z pomysłem połączenia odmiennych opcji teoretycznych, w szczególności opartych na założeniach strukturalizmu oraz kognitywizmu. W opisie semantyki polskich nazw uczuć autorka uwzględniła preferowane przez różne szkoły i formacje semantyki lingwistycznej koncepcje znaczenia. Jędrzejko zdaje sobie sprawę z tego, że jedynie dokonuje „przeglądu

socjologii kultury i lingwistyki tekstu, ekspert-socjolog napisze, że w projekcie jest mało socjologii, ekspert-kulturolog – że projekt nie nawiązuje do tradycji antropologii, a ekspert-językoznawca – że projekt jest oderwany do głównych nurtów współczesnych nauk o języku, nie operuje wymaganą terminologią itd.

³ N. Bohr ponadto dokonywał prób zinterpretowania w świetle zasady komplementarności świata polityki, zob. Szczęsna 1999: 24 i n.

możliwości, jakie daje badaczowi dzisiejsze językoznawstwo”, i pokazuje, „jaki rodzaj informacji o wybranej grupie leksyki uczuć przynosi zastosowanie odmiennych koncepcji lingwistyki i różnych metod opisu” (2000: 59 i n.). Choć stawiany przez Jędrzejko cel jest bardzo ambitny, należy jednak skonstatować, że uzyskane rezultaty badawcze są mało satysfakcjonujące: wygenerowany w efekcie „scalenia” różnych sposobów eksplikacji informacji semantycznej (na temat nazw uczuć) obraz stanowi raczej eklektyczny zbiór „punktów widzenia”, w pewnych aspektach nawet sprzecznych ze sobą. Funkcjonalność jednostek języka, w tym nazw leksykalnych, polega jednak na czymś innym, a mianowicie na zintegrowaniu, skonfigurowaniu ich różnych aspektów – za sprawą działania specyficznych procesów i mechanizmów, których odkrycie prawdopodobnie nie jest możliwe bez zastosowania ujęcia integracyjnego, które w psychologii kognitywnej odpowiada skanującemu typowi przetwarzania informacji i na które współczesne językoznawstwo, jak wygląda, nie stać.

Zasada komplementarności (nieraz rozumiana jako relatywizm pogładowy) niesie też inne zagrożenie – przyzwolenie na dowolne, pozbawione jakichkolwiek zobowiązań wobec środowiska naukowego zachowania badaczy, którzy, posługując się argumentem pluralizmu w nauce, uważają, że usprawiedliwia to lekceważenie alternatywnych punktów widzenia, co wręcz zasługuje na miano *ignorancji*. Choć, jak pisze Y. N. Harari (2012: 303 i n.), nauka opiera się na łacińskiej formule *ignoramus* (‘nie wiemy’) i zakłada, że wiedza jest *ograniczona*, a poza tym zmienna: „Żadna koncepcja, idea czy teoria nie są święte i niepodważalne. [...] Nauka współczesna jest specyficzną tradycją wiedzy w tym sensie, że otwarcie przyznaje się do zbiorowej niewiedzy na temat najważniejszych pytań”⁴, to jednak zamknięte we własnych paradygmatach formacje naukowe są skłonne dogmatyzować kultywowane przez siebie poglądy. Na skutek tego dyskusje naukowe, jak pisze wspomniany Koszelew, stają się niemożliwe. Na przykład w 2011 r. opublikowałem (napisany we współautorstwie z M. Wilczewskim) w „Biuletynie PTJ” (Kiklewicz/Wilczewski 2011) artykuł krytycznie ujmujący etnolingwistyczny model języka, kultywowany przez grupę badaczy z UMCS w Lublinie (faktycznie chodziło o teorię tzw. językowego obrazu świata). W kolejnym tomie czasopisma pojawiła się odpowiedź w postaci artykułu reprezentującego grupę lubelską A. Głaza (2012). Zamiast „starania się o problematyzację poszukiwań i dociekań w sposób otwierający drogę do uzyskania wniosków znacząco wzbogacających rozeznanie i przedstawienie teoretyczne rzeczywistości”, jak tego wymaga etyka naukowa (Goćkowski 2009: 287), tzn. zamiast merytorycznej analizy problemów lingwokulturologii,

⁴ Por. charakterystyczne stanowisko konstruktywizmu naukowego: „Opowiadam tu tak szeroko o statusie konceptów, ponieważ – jak zdołali Państwo na pewno zauważyć – sam nie bardzo wiem, jak właściwie te obiekty funkcjonują, czym są i jak można odgraniczyć je od pozostałych jednostek mechanizmu komunikacji” (Fleischer 2008: 11).

Głaz skupił się na wytknięciu rzekomych błędów w naszym artykule, a jego wniosek, ogólnie rzecz biorąc, jest taki: (krytyczna) dyskusja nad teorią językowego obrazu świata jest przedwczesna, a nawet niepotrzebna. Głaz zajmuje, jak widać, stanowisko (w moim przekonaniu – pseudonaukowe), które zostało ujęte przez M. Preyznera w następujący sposób: „[...] Teksty naukowe stanowią byty kulturowe, a nawet kultowe i ich prawdziwość w ogóle nie istnieje” (2001: 152).

Podobnie można skomentować historię publikacji mojego, napisanego we współautorstwie z M. Korytkowską, artykułu na temat leksykograficznej perspektywy zastosowania modelu składni eksplikacyjnej. Artykuł napisaliśmy w języku rosyjskim i celowo zgłosiliśmy do czasopisma „Woprosy jazykoznanija”, wiedząc, że w publikacjach moskiewskiej szkoły semantycznej (w tym na łamach tego czasopisma) zagadnienie to zajmuje dość dużo miejsca. W naszym artykule podważono niektóre tezy zaproponowanej przez I. A. Mielczuka (i stosowanej przez moskiewskich badaczy) teorii „sens – tekst”, liczyliśmy więc na to, że publikacja artykułu przyczyni się do zgłębienia tej problematyki, a może wywoła dyskusję. Redakcja czasopisma jednak nie przyjęła tekstu, powołując się na negatywną opinię recenzenta, który napisał, że artykuł nie może zostać opublikowany z uwagi na to, że jest sprzeczny z założeniami preferowanej przez moskiewskich badaczy teorii rzędu⁵.

Komunikacja naukowa ma też inny – formalny aspekt. Goćkowski pisze, że powinnością uczonego jest wypowiadanie się w języku nauki:

Uczony powinien posługiwać się językiem nauki („językiem treści pojęciowych”) zawsze i wszędzie tam, gdzie przedstawia swoją wiedzę. [...] Wypowiadanie się z dyrektywami językowymi [...] obowiązuje uczonego we wszystkich przekazach treści, które są (w jego intencji i oczekiwaniu adresatów, w sytuacji przekazu – odbioru) treściami naukowymi. [...] Przystępność przekazu treści naukowej nie zmienia sprawy powinności respektowania dyrektyw językowych, właściwych dla naukowej perspektywy świata (2009: 284).

Charakterystyczny dla kultury postmodernizmu solipsyzm sprawia, że uczestnicy komunikacji publicznej odczuwają coraz mniej zobowiązań w stosunku do „dyrektyw językowych”, o których pisał Goćkowski. W radykalnych przypadkach można konstatować zrezygnowanie ze stylu naukowego na rzecz stylu potocznego (Kiklewicz 2014: 349 i n.). Za charakterystyczny przykład można uważać idiosstyl polskiego językoznawcy M. Preyznera. Elementy dyskur-

⁵ Artykuł został później opublikowany w wydawanym przez Instytut Badań Lingwistycznych RAN w Sankt Petersburgu czasopiśmie „Acta Linguistica Petropolitana” (Kiklewicz/Korytkowska 2012).

su naukowego występują na tle elementów stylu potocznego, pamiętnikowego oraz retorycznego. Przykładem dyskursu potocznego mogą być zdania pytające⁶ jak w monografii naukowej M. Preyznera (2001).

- (1) Ale co to właściwie znaczy?
- (2) Czy kategorie gramatyczne są kategoriami językowymi, czyli tkwiącymi w języku, czy kategoriami naszego myślenia o języku?
- (3) A jakim cudem?
- (4) O czym ma być ten tekst? Jaki powinien być ten tekst?

Na styl pamiętnikowy wskazują różnego rodzaju subiektywizmy: np. familiarne zwroty *Mirek Skarżyński*, *Aśka Kudła* i in., a także liczne osobiste wrażenia, wspomnienia, skojarzenia:

- (5) Podczas gdy ludzie normalnie żyją i sprawnie się porozumiewają – z boku stoją ludzie, którzy będą mówić o tym, jak ci normalni ludzie mówią. – Właśnie teraz – 13 grudnia słyszę w radiu Andrzeja Markowskiego jak mówi czy książka dobrze się sprzedaje – bo jest dzień poprawnej polszczyzny w radio. *Ślizgać* – kolejny telefon – 10.
- (6) Kategorie gramatyczne – *czym są?* – to zastanawianie się na poziomie zerowym.
- (7) Gdzieś Bobrowski się powoływał i streszczał wypowiedź Saloniego [...]

Styl retoryczny jest rozpoznawalny dzięki takim figurom, jak pleonazm czy nagromadzenie:

- (8) Przykładem nieostrości, rozmytości, niemożności zdefiniowania, nadmiernej ostrości wymagań, nieskuteczności, niepraktyczności definicji kategorii gramatycznych części mowy rzeczownika i czasownika są porażki ortograficzne.

Do konwencji komunikacji potocznej w pewnym stopniu nawiązuje także znany niemiecko-polski filolog i komunikolog M. Fleischer. Wrocławski badacz widzi poważny problem w tym, że rozważając o możliwościach „społecznego życia i funkcjonowania w świecie poza językiem”, musi przedstawić ten świat „za pomocą języka właśnie” (2009: 10). W książce Fleischera czytamy:

Z tego wyrasta trudność, że o świecie poza językiem mówić muszę za pomocą języka. Jeśli będę o tym mówił „normalnie”, czyli za pomocą (w tym wypadku) polskiej wersji języka nauki lub nawet tylko tzw. poprawnej polszczyzny, wpadnę oczywiście w sidła języka, a więc nic rozsądnego nie powiem. Jak zatem mówić inaczej, a mimo to zostać przez Państwa [...] zrozumianym? Będę więc mówił

⁶ Oryginalna ortografia i interpunkcja tekstu M. Preyznera została zachowana.

w tym tekście nieco inaczej; nie tak, jak wymaga tego poprawna polszczyzna, lecz tak, żeby zaprezentować Państwu pewien sposób widzenia świata, patrzenia na świat i mówienia o świecie. [...] Chodzi zatem o to, by przechytryć język, nadal się nim posługując. W tym celu często będę stosować dość p o k r a c z n e g r a m a t y c z n i e (a n i e r a z w r ę c z b ł ę d n e) s f o r m u ł o w a n i a i k o n s t r u k c j e, by właśnie nie wpaść na lep lub w sidła języka, który przez to, że wyrażamy w nim zwykle coś tak, a nie inaczej, czyli tak, jak należy, uniemożliwia nam inne spojrzenie na zagadnienie, właśnie po to, byśmy tego innego spojrzenia i w ogóle możliwości innego widzenia rzeczy nie widzieli (2009: 10; rozstrz. – A.K.).

Jak widzimy, Fleischer świadomie, deklaratywnie rezygnuje z wymogu zobowiązania wobec „dyrektyw języka”, tłumacząc to wyższymi względami – dążeniem do wyartykułowania nowej wiedzy, która – jego zdaniem – nie może zostać wyrażona w kategoriach skonwencjonalizowanego języka. Takie stanowisko, przynajmniej zewnętrznie, stoi w opozycji do racjonalistycznej (można też określić: neopozytywistycznej) z a s a d y t r a n s p a r e n c j i; por. słynną tezę L. Wittgensteina (z jego wstępu do *Traktatu logiczno-filozoficznego*): „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (1969; zob. także p. 4.116). Rzeczywiście, znakomici badacze przeszłości: J. Łukasiewicz, W. Tatarkiewicz, K. Ajdukiewicz, J. Pelc i in. też opisywali „świat poza językiem”, ale potrafili przekazywać treści o wysokiej wadze naukowej, stosując skonwencjonalizowane formy języka (a często – dodatkowe środki symboliczne)⁷. Co do Fleischera, można zastanawiać się, czy „pokraczne sformułowania i konstrukcje” kryją w sobie jakieś źródła inspiracji, dają możliwość wyrażenia jakichś „nadsensów”, czyli treści nadbudowanych nad znaczeniami jednostek, zakodowanymi w języku. Za przykład może posłużyć błędna (z punktu widzenia łączliwości leksykalnej) konstrukcja słowna (zmieniono szyk wyrazów):

(9) Nie widzieli możliwości innego widzenia rzeczy.

Mamy tu do czynienia z tautologią: *widzieli widzenie*. Czy można *widzieć widzenie rzeczy* czy raczej *widzieć rzecz*, a *widzenie rzeczy* – *uzmysławiać, konstatować, zdawać sobie z niego sprawę* itd.? Trudno byłoby zgodzić się z twierdzeniem, że taki błąd językowy otwiera drogę do głębszego wglądu w istotę rzeczywistości – raczej powstał on na skutek przeoczenia. Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, że wstępna deklaracja Fleischera – o pokracznych gramatycznie sformułowaniach, faktycznie pozostaje bez pokrycia, gdyż tekst jego monografii – z gramatycznego punktu widzenia jest zupełnie nienaganny, a jeżeli coś – pod względem formy – zaskakuje, to raczej elementy stylu retorycznego (a może także scholastycznego stylu kazań), takie jak:

⁷ H. Kanaan (2002) przedstawia spór między J. Derridą a J. R. Searle'em na temat tego, w jakim stopniu język nauki powinien być transparentny i zgodny z „dyrektywami języka”.

To jest bardzo ważny punkt. Dla istoty nieużywającej języka (dla ameby na przykład) pytanie takie w ogóle się nie pojawia, jako że wszystko egzystuje, a ponieważ nie ma innego, jak egzystować, i wszystko i wszyscy egzystują, pytanie o to, co egzystuje, a co nie, byłoby bezsensowne (mózg ameby to «wie», sama ameba – najprawdopodobniej nie)” (2009: 67)⁸.

Deklarację Fleischera należy, moim zdaniem, odczytywać jako swego rodzaju propozycję dla ludzi, którzy – w duchu postmodernizmu – traktują naukę nie jako zespół zamkniętych twierdzeń, gotowych produktów tekstowych, nie jako „przekaz informacji”⁹, lecz jako proces werbalnego myślenia (swoistego „strumienia świadomości”) w otoczeniu społecznym, którego celem jest konstruowanie sensów, tzn. przedyskutowanie treści konceptów i ich skonfigurowanych ciągów. Nieprzypadkowo Fleischer nawiązuje do konwencji mowy potocznej, w której informacja kształtuje się w procesie wymiany słów. W związku z tym można przywołać znany aforyzm Edwarda Morgana Forstera: „How do I know what I think until I see what I say?” (“Skąd wiem, co myślę, zanim nie powiem?”).

Fleischer niewątpliwie zdaje sobie sprawę z „kryzysu dyskursu” – w jego znaczeniu tradycyjnym, dlatego pisze:

W tym miejscu, kierowany fairness, ostrzegam niechętnych mi i moim poglądom czytelników, iż dalsze czytanie przez nich tego tekstu, z uwagi na jego językową pokrętność, nie jest dla nich i ich komfortu psychicznego¹⁰ wskazane (tamże).

⁸ Podobnie A. Szczęśna pisze o stylu tekstów J. Derridy, autora teorii dekonstrukcji: „Cechuje [je] pewien rygor logiczny, spójność i zrozumiała (o ile zadać sobie trud jej zrozumienia) argumentacja” (1999: 27).

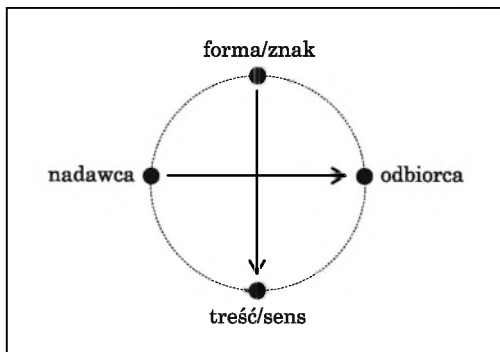
⁹ Termin jest wadliwy o tyle, że bezpośrednim przedmiotem przekazu nie jest informacja, lecz znaki – formy symboliczne, zaś informacja jest kodowana i dekodowana, przy tym niekoniecznie informacja kodowana jest tożsama z informacją dekodowaną – wszystko zależy od stopnia podobieństwa kompetencji komunikacyjnych nadawcy i odbiorcy (zob. Archipow 2011). K. Zimmermann (2006: 269) pisze, że konstruktywizm polega na przyjęciu tezy, iż każde postrzeganie rzeczywistości ma charakter subiektywny, nie-analogowy, stąd zrezygnowanie z pojęcia ‘przekaz informacji’: informacji nie można przekazać, gdyż każdy odtwarza ją indywidualnie. Każdy umysł konstruuje informację, tzn. kategorie pojęciowe, na podstawie przetwarzanych znaków. Istnieją neuropsychologiczne podstawy tak rozumowanego konstruktywizmu: informacja jest „zapisywana” w umyśle w zupełnie odmiennej formie niż sygnały odbierane przez receptory. Oczywiście z tego założenia wynika konieczność odrzucenia teorii relatywizmu językowego, czyli idei zależności postrzegania rzeczywistości od języka: znaczenie, w myśl konstruktywistów, ma charakter indywidualny („individuelle Autopoiese”), jest zanurzone w psychice jednostki i nie zależy od znaków (stanowisko to podzielał m.in. W. von Humboldt).

¹⁰ Por. inny przykład wartościowania dyskursu naukowego w kategoriach psychologii emocji: A. Sokal i J. Bricmont piszą, że stosunek postmodernistów do nauki nie ma charakteru poznawczego, lecz wynika z wyboru innego stylu życia” (1998: 90), i przytaczają cytat z pracy P. Feyerabenda: „Dla ludzi, [którzy] kładą nacisk na «obiektywność», to znaczy którzy żyją całkowicie zgodnie z duchem nauki, miłość staje się niemożliwa” (1987: 263)

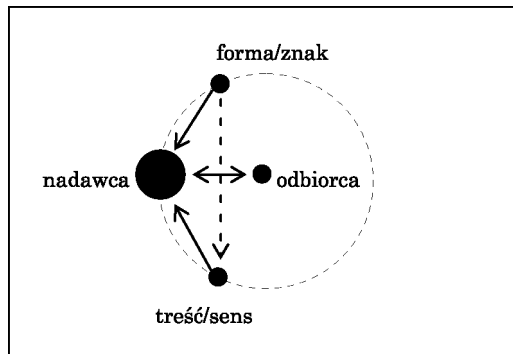
W kolejnym akapicie autor już zwraca się do ludzi z „własnego grona” (zapewne zakładając, że nie jest to zbiór pusty). Można więc konstatować, że aspekt epistemiczny jest tu bezpośrednio powiązany z aspektem społecznym, a nawet jest od niego zależny. Moim zdaniem, znajdują w tym wyraz elementy organizacji społeczności zewnątrzsterowanych (ang. *other-directed*), o których pisze D. Riesman: dystansowanie się wobec odgórnie ustalonych wzorców zachowań i, odwrotnie, nastawienie na kontakty w wymiarze horyzontalnym (1989: 21), w danym przypadku – w obrębie formacji uczonych, innymi słowy – współwyznawców, „swoich”.

W pewnym sensie Fleischerowi należy przyznać rację: opisywane przez niego koncepty mentalne stanowią byty funkcjonalne, które, jak pisze badacz, „nie muszą być ani tematyzowane, ani uakustyczniane” (2008: 10). Rzeczywiście żadna forma językowa (realna, a nie wirtualna) nie wyczerpuje treści żadnego konceptu, a tym bardziej nie odzwierciedla sposobu przetwarzania konceptów w umyśle. Z tradycyjnego punktu widzenia nie usprawiedliwia to postawy badaczy, którzy rezygnują z „pietyzmu metodologicznego” (według określenia Bobrowskiego): forma przekazu powinna być o tyle transparentna, aby możliwa była empiryczna weryfikacja jego zawartości niezależnie od cech osobowości badacza (i tego, kto pisze, i tego, kto weryfikuje), w każdym razie jeżeli chodzi o formę reprezentacji treści asercyjnych, podstawowych. Wiele, a faktycznie większość eksplikacji naukowych stanowi swego rodzaju przekład z „języka myśli” na „język form komunikacji”, choć droga do poznania nie jest w ten sposób zamknięta: istnieje dość bogaty rejestr reprezentacji wiedzy naukowej, takich jak modele matematyczne, a ostatnio – coraz bardziej popularne symulacje komputerowe. Kwestia wykreowania bądź wyselekcjonowania stosownego (zgodnego, „rozumiejącego”) grona adresatów nie powinna w ogóle wchodzić w grę.

Dyskurs naukowy zakłada, ogólnie rzecz biorąc, dwie relacje: 1) interakcyjną <nadawca – odbiorca> oraz 2) eksplikacyjną/reprezentacyjną <znak/forma – treść/sens>. W sytuacji standardowej są one skonfigurowane w taki sposób, że każdy element wypełnia zarezerwowaną dla niego pozycję w strukturze dyskursu:



W dyskursie postmodernistycznym zachodzi przekonfigurowanie tego układu relacji: po pierwsze, maleje znaczenie skonwencjonalizowanej formy przekazu (i uwzględnienie „dyrektyw języka”), która w większym lub mniejszym stopniu – jako forma idiolekta – utożsamia się z osobowością badacza. Po drugie, przedstawiane treści także są zależne od nadawcy: nie są to zobiektywizowane stany rzeczy, lecz mentalne konstrukty; ich wybór (swoisty *gatekeeping*), a także sposób kategoryzacji stanowi prerogatywę badacza. Po trzecie, nadawca i odbiorca należą do tego samego „grona” – inaczej nadawca nie godzi się na udział w dyskursie, m.in. z uwagi na możliwy „dyskomfort psychiczny” (nadawcy lub odbiorcy). W ramach interakcji zakłada się więc zgodność podstawowych poglądów, stylów myślenia i dążeń, zaś dyskurs naukowy przybiera postać „rozmowy ze sobą” lub rozmowy ze „swoim” (tradycyjny schemat <pytanie – odpowiedź>, o którym pisał Goćkowski, przestaje obowiązywać). W takim, egocentrycznym modelu dyskursu elementem dominującym staje się nadawca.



Można twierdzić, że postmodernistyczny dyskurs naukowy zaczyna przypominać dyskurs rodzinny: nadawca zwraca się do „swojego” odbiorcy, posługuje się „swoim” (podzielanym przez odbiorcę, choć nie zawsze) językiem, przedstawiając „swoje” treści. Empiryczna, a nawet jakakolwiek weryfikacja twierdzeń staje się utrudniona – w pewnym stopniu jej zastępstwem jest solidarność grupowa (przynależność do „grona”). Właśnie w tym sensie – w odniesieniu do nauki – należy rozumieć „kryzys dyskursu”.

„My”: przyłączanie się do grupy

W artykule (Kiklewicz 2015b) do zinterpretowania stanu współczesnego językoznawstwa zastosowałem znaną w socjologii teorię spirali milczenia autorstwa E. Noelle-Neumann (1992: 288 i n.). W rzeczywistości społeczno-politycznej spirala milczenia oznacza dyferencjację społeczeństwa – jego podział na część dominującą (niekoniecznie stanowiącą większość), po-

dzielającą (przynajmniej formalnie) poglądy artykułowane przez najważniejsze media, oraz zmarginalizowaną część społeczeństwa, która nie podziela tych poglądów i „przebywa w milczeniu”. Podobnie jest w językoznawstwie: z jednej strony, większość naukowców prowadzi badania empiryczne, trzymając się ustalonych wzorców, tradycji naukowej – „przebywanie w milczeniu” oznacza tu bierność w zakresie działalności metodologicznej, teoretyczno-poznawczej, co zdaje się być naturalne: w takich „starych” dziedzinach wiedzy lingwistycznej, jak gramatyka, leksykologia, stylistyka, glottodydaktyka, językoznawstwo historyczne, językoznawstwo typologiczne, istnieją ustalone standardy, na których ufundowana jest międzynarodowa wspólnota badaczy. W opozycji stoi metodologicznie aktywna mniejszość, kultywująca nowe, awangardowe, często też (pozornie bądź powierzchownie) międzydyscyplinarne poglądy, skłonna teoretyzować przy każdej okazji. Propagując i rozszerzając innowacyjne teorie, nowatorzy działają poprzez struktury medialne i administracyjne, tzn. dzięki obecności w gremiach kierowniczych i decyzyjnych, radach naukowych fundacji, redakcjach czasopism, pełnią funkcje eksperckie i in.

Coraz większa liczba pracowników nauki, jak się wydaje, ulega pokusie czerpania ze swojej działalności zawodowej profitów. Okazuje się, że najkrótsza droga do uzyskania korzyści to przyłączenie się do bardziej lub mniej znaczącej grupy badaczy i działanie w imieniu, a może też w cieniu tej grupy. Zjawisko to proponuję określać jako *syndrom towarzyszenia*.

Może powstać pytanie, jak w społeczeństwie nowoczesnym współistnieją dwa biegunowe zjawiska: indywidualizm i kolektywizm. Wydaje się, że ta opozycja nie jest oparta na wzajemnym wykluczeniu się członków. Kolektywizm występuje tu w specyficznej postaci – swobodnego i raczej formalnego przyłączenia się do grupy, czyli na skutek świadomego wyboru jednostki. Towarzysząc grupie, jednostka niekoniecznie zmienia swoje przekonania, system wartości – wystarczy, że będzie brała udział w obowiązujących dla danej społeczności rytuałach, posługiwała się zaakceptowaną przez grupę formą języka.

Syndrom towarzyszenia należy odróżniać od zjawiska przystosowania się, o którym pisze D. Riesman (1989: 157 i n.). Amerykański socjolog ma na myśli dążenie członków wspólnoty do podzielania poglądów, preferowania oczekiwanych zachowań, a także reakcji „wewnętrznych”. W przypadku towarzyszenia solidarność grupowa ma przede wszystkim manifestacyjny, behawioralny, a nie światopoglądowy charakter. Wymagane jest głoszenie określonych tez i założeń, choć niekoniecznie przekonanie co do ich słuszności, a nawet rozumienie ich głębszego sensu.

Już w pierwszej połowie XX w. M. Scheller (1926: 90) pisał o tendencji do personifikacji w środowisku naukowym: uczeni wolą grupować się w różnego formatu społeczności, podporządkowane prowadzącemu („liderowi”, jak by się

powiedziało przy zastosowaniu terminologii sportowej) – o najwyższym autorytecie. Scheller uznawał, że masy są zasadniczo uzależnione od przywódców, co charakteryzuje nie tylko rzeczywistość społeczno-polityczną, lecz także rzeczywistość naukową.

Syndrom towarzyszenia stanowi prawdopodobnie jeden z naturalnych, wrodzonych refleksów zachowawczych człowieka: przyłączenie się do grupy gwarantuje pewne korzyści, takie jak podejmowanie bardziej złożonych i gwarantujących większy efekt zadań, opieka społeczna, ochrona przed zagrożeniami, bogatszy zasób dostępnej informacji i in. Tym można tłumaczyć, że grupowość, uznawana za wartość pozytywną, stanowi jeden z konceptów aktywnie wykorzystywanych w propagandzie. O kultywacji semantyki powszechności, jednolitości, masowości w tekstach propagandowych pisał np. J. Bralczyk (2001: 126). Manipulacja polega w tym przypadku na tym, że zawarte w tekście odwołanie się do autorytetu grupy służy bezwarunkowej antycypacji pewnych przekazywanych treści. Jest to zabieg, który w konsekwencji prowadzi do narzucenia adresatowi określonego obrazu świata, natomiast jego społecznym wymiarem jest „powiązanie, zorganizowanie i ujednoczenie” jednostek (tamże: 166; o politycznych aspektach kolektywizmu zob. także: Marshall 2004: 150).

Podobnie A. Awdiejew/G. Habrajska (2006: 261) piszą, że nadmierne używanie wykładników znaczenia powszechności, np. kwantyfikatorów ogólnych, przyczynia się do „blokowania weryfikacji przekazywanej informacji”. Zaczynając zdanie od słów:

- (10) Każdy wie, że...
- (11) Wiadomo, że...
- (12) Jest rzeczą oczywistą, że...

sugerujemy adresatowi akceptację treści zawartej w zdaniu podrzędnym – po prostu zakładamy, że będzie on skłonny podporządkować się opinii powszechnej.

Syndrom towarzyszenia nie jest jednak tylko domeną polityki czy ideologii komunistycznej¹¹ – ma podłoże społeczne i antropologiczne. Na przykład É. Durkheim pisał o fenomenie zakorzenionym w naturze człowieka naśladownictwa oraz o „szacunku, który wzbudzają u nas zbiorowe sposoby działania lub myślenia” (2006: 156). I. Jesaułow (1999: 368 i n.) uważa, że dla kultury rosyjskiej szczególnie charakterystyczna jest tzw. *s o b o r o w o ś ć* przewidująca

¹¹ Należy zaznaczyć, że wykorzystanie konceptu kolektywizmu w celach propagandowych można obserwować także w tekstach współczesnego dziennikarstwa, np. w polskich tekstach prasowych na temat operacji zbrojnej polskich żołnierzy w Iraku i Afganistanie (Kiklewicz/Zdunek 2009: 222 i n.).

„zasadę swobodnego łączenia się ludzi”¹², choć nie jest to zjawisko wyjątkowo rosyjskie. Ten fakt potwierdzają przysłowia:

- (13) Мирская правда крепко стоит ‘Kolektywna prawda stoi mocno/trwale’.
- (14) С миром не поспоришь ‘Nie warto sprzeczać się ze zbiorowością’.
- (15) В миру виноватого нет ‘W grupie nie ma winnych’.
- (16) Одному страшно, а всем миром не страшно ‘W samotności człowiek odczuwa strach, a będąc w grupie – nie odczuwa’.
- (17) Что миром положено, тому и быть так ‘To ludzie ustalili, tak powinno być’.
- (18) На мир и суда нет ‘Zbiorowości się nie osądza’.
- (19) Крук крукowi oka nie wykole.
- (20) Nawet szubienica milsza w towarzystwie.
- (21) Lepiej ze swoimi płakać niż z obcymi skakać.
- (22) Jeden kół płotu nie wytrzyma.
- (23) W kompanii i tchórz bywa śmiały.

W sposób naturalny odwołanie się do zbiorowości od dawna jest wykorzystywane jako jeden z zabiegów erystycznych. Na przykład E. Szymanek pisze: „Ten, kto ma za sobą audytorium, wydaje się mieć rację” (2008: 138). Ponieważ fenomen zbiorowości pełni w społeczeństwie istotną funkcją konstrukcyjną, każda sfera działalności publicznej (także nauki humanistyczne) jest reprezentowana przez zespół grup społecznych większego lub mniejszego formatu. W tej sferze oddziałuje dość specyficzna z a s a d a p r z y ł ą c z a n i a s i ę. W komunikacji potocznej w podobnym znaczeniu używa się określenia: *towarzystwo wzajemnej adoracji* – chodzi o grupę osób popierających się nawzajem.

Taki charakter przybrało ostatnio zjawisko s z k ó ł n a u k o w y c h. Choć Z. Muszyński (powołując się na J. Zimana) pisze, że szkoły naukowe to nieformalne wspólnoty uczonych, których łączy „tylko jedna więź – zainteresowanie pewną niematerialną, abstrakcyjną sprawą” (2014: 25), to rzeczywistość daje inne świadectwa: szkoły naukowe, a najczęściej pseudoszkoly powstają jako formy kolektywnej działalności uczonych, gwarantujące im uzyskanie profitów. Chodzi o (pozytywne) wzajemne opiniowanie, (pozytywne) recenzowanie uzyskanych wyników badawczych, podtrzymywanie (pozytywnej) opinii o wartości instytucji naukowych, ogólnie rzecz biorąc – wspieranie członków wspólnoty. Pojęcie szkoły naukowej zakłada pewne warunki, takie jak powstanie wspólnego rdzenia ideowego lub/i metodologicznego, osiąganie ważnych rezultatów badawczych, rozprzestrzenienie się geograficzne szkoły itd. (Muszyński 2014: 26).

¹² Według rosyjskiego badacza soborowość stoi w opozycji do kolektywizmu sowieckiego „jako nieswobodnego podporządkowania się jednostki pewnym zunifikowanym normom zachowania” (1999: 370), choć jednocześnie Jesaulow przywołuje stanowisko badacza, zgodnie z którym radziecki totalitaryzm stanowi kontynuację rosyjskiej soborowości.

Wątpliwości może budzić spełnianie tych warunków przez liczne ośrodki naukowe – szczególnie w Rosji – które (auto)prezentują się jako „szkoły naukowe”:

- kemerowska szkoła lingwistyki kognitywnej;
- saratowska szkoła syntaktyczna;
- woroneska szkoła semantyczna;
- jekaterynburska szkoła socjolingwistyczna;
- permska szkoła lingwistyczna;
- tambowska szkoła lingwistyczna;
- orłowska szkoła lingwistyczna;
- samarska (kujbyszewska) szkoła lingwistyczna i in.

W większości przypadków mamy do czynienia z ugrupowaniem uczonych, które spełnia przeważnie jeden warunek szkoły naukowej: działa na podstawie relacji „mistrz – uczniowie”, o której pisze Muszyński (2014: 26). Innymi słowy, „szkoła naukowa” w tym przypadku pełni przede wszystkim funkcję społeczną – integrowanie i wsparcie członków wspólnoty. Można więc konstatować, że nie tylko w odniesieniu do dyskursów publicznych, lecz także w odniesieniu do dyskursów humanistycznych sprawiedliwe jest spostrzeżenie A. Łydy, iż wypowiedź „przestaje być postrzegana jako nośnik sądów epistemicznych, a staje się formą społecznego zaangażowania nadawców i odbiorców czy też rodzajem interakcji” (2009: 102).

Za przykład może posłużyć działalność poszczególnych komisji przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów. W pewnym stopniu przypominają one strukturę szkół naukowych, gdyż niektóre z nich są oparte na schemacie „mistrz – uczniowie”, jak w przypadku Komisji Frazeologii, prowadzonej przez wybitnego językoznawcę W. M. Mokijenkę. Liczne konferencje naukowe służą w pierwszej kolejności konsolidacji grupy, podczas gdy funkcja poznawcza, jak się wydaje, pozostaje w tle funkcji fatycznej, a nawet relaksacyjnej. Na przykład A. A. Łukaszaniec, przewodniczący Komisji Słowotwórstwa przy MKS, podsumowując obrady międzynarodowej konferencji naukowej w Wittenberdze w 2014 r. (z udziałem członków Komisji), jako najważniejsze osiągnięcia Komisji wymienił... jedenaście dotychczasowych sesji. W swoim wystąpieniu Łukaszaniec głównie nawiązywał do towarzyszących wcześniej zorganizowanym sesjom zewnętrznych okoliczności, takich jak pogoda w czasie konferencji, wycieczki, program kulturowy, jedzenie. Nie powiedziano o merytorycznych osiągnięciach Komisji, np. o rozwiązaniu przez sławistów fundamentalnych problemów słowotwórstwa, o publikacjach aplikacyjnych itd.

Jedną z form wsparcia wewnątrz wspólnoty uczonych jest wzajemne cytowanie, a więc podniesienie wskaźnika prestiżu i wagi prac naukowych badaczy, należących do „swojej” grupy. Odwrotnie – badaczy spoza własnego „grona” przeważnie się nie zauważa. Tak więc jest zdumiewające, że w publikacjach moskiewskiej szkoły semantycznej nie jest obecny dorobek jednego z najwybit-

niejszych polskich (i w ogóle – słowiańskich) językoznawców drugiej połowy XX w. – S. Karolaka. Internetowy serwis *Publish or Perish* (dostęp 20.05.2015) przywołuje jedynie osiem rosyjskich cytowań S. Karolaka w okresie od 1967 do 2001 r. Jest to wręcz zadziwiające z uwagi na fakt, że Karolak opublikował fundamentalne prace w zakresie semantyki składniowej, teorii referencji oraz teorii aspektu – a przecież tymi problemami od lat zajmują się chociażby badacze grupy J. D. Apresjana.

Ogólnie można wnioskować, że istniejące sposoby ewaluacji dorobku naukowego poprzez indeksy cytowań nie spełniają swojej funkcji – z uwagi na korporacyjny charakter cytowań i brak w tej sferze obiektywizmu.

A. Szczęsna pisze o ideologicznych i społeczno-kulturowych następstwach postmodernizmu, m.in. o przyzwoleniu na irracjonalizm, który, według badaczki, „przypisuje uhistorycznionemu rozumowi nieskończoną giętkość: dzisiejsza «irracjonalność» jest niewyobrażalną racjonalnością dnia jutrzejszego” (1999: 29). Jest to swoista realizacja uniwersalnej skądinąd zasady „Wiemy, że nie wiemy”, która napędza postęp naukowy (zob. Harari 2012: 306). Jest on jednak możliwy pod warunkiem zdroworozsądkowego uzgodnienia wielu „punktów widzenia” – zarówno najnowszych, awangardowych, jak i tradycyjnych, uznanych. Jakakolwiek nowa teoria, roszcząca sobie prawo do odgrywania znaczącej roli w środowisku naukowym, powinna nawiązywać do wcześniej zaistniałych, zwłaszcza ogólnie akceptowanych teorii. Zatem niezależnie od warunków historyczno-kulturowych w środowisku naukowym obowiązuje w y m ó g k o m u n i k a c j i. W zaprezentowanym artykule pokazano, że pod presją kultury postmodernizmu sytuacja w naukach humanistycznych (szczególnie w językoznawstwie) w ostatnich dziesięcioleciach istotnie się zmieniła: nasiliły się tendencje w kierunku solipsyzmu, dywersyfikacji programów badawczych, rozdrobnienia środowiska naukowego, podporządkowania zachowań względem korzyści i konsumpcjonizmu. Trudno sobie wyobrazić, aby było możliwe bezpośrednie zarządzanie tymi procesami, niemniej jednak badanie socjologicznych aspektów współczesnego środowiska językoznawczego może przyczynić się do wytworzenia nowej, usystematyzowanej wiedzy na temat społecznych uwarunkowań nauk o języku.

Literatura

- Архипов И. К. [Архипов И. К.] (2011): *О «переносе информации» в прямом и метонимическом смысле*. „Przegląd Wschodnioeuropejski” II, 453–464.
- Awdiejew A., Habrajska G. (2006): *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*. 2. Łask.

- Bobrowski I. (1995): *Czy kognitywizm jest naukowy? O lingwistyce kognitywnej z punktu widzenia dwudziestowiecznych koncepcji nauki*. „Biuletyn PTJ” LI, 19–24.
- Bralczyk J. (1986): *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*. Kraków (2001 – drugie wydanie).
- Brown K. (2005): *Encyclopaedia of Language and Linguistics*. Amsterdam.
- Burenina O. [Буренина, О.] (2004): *Что такое абсурд, или по следам Мартина Эсслина*. [В:] Буренина О. (ред.): *Абсурд и вокруг*. Москва, 7–72.
- Durkheim É. (2006): *Samobójstwo. Studium z socjologii*. Warszawa.
- Feyerabend P. K. (1987): *Farewell to Reason*. London
- Fleischer M. (2008): *Koncepty – elementy sterujące komunikacji*. Wrocław.
- Fleisher M. (2009): *Non-dualistyczny świat, konstruktywizm i Dōgen Zenji*. Łask.
- Genette G. (1997): *Palimpsests*. Lincoln.
- Głaz A. (2012): *Prostowanie zwierciadła. Przyczynek do (jeszcze?) niezainicjowanej dyskusji nt. kondycji lubelskiej etnolingwistyki*. „Biuletyn PTJ” LXIX, 139–151.
- Goćkowski J. (2009): *Siedem powinności zawodowego uczonego*. „Zagadnienia Naukoznawstwa” XLV/3-4, 281–294.
- Grochowski M. (2011): *Strukturalizm i poststrukturalizm w polskim językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne)*. „Biuletyn PTJ” LXVII, 15–28.
- Harari Y. N. (2012): *Od zwierząt do bogów. Krótka historia ludzkości*. Warszawa.
- Jesaulow I. [Есаулов, И.] (1999): *Соборность*. [В:] de Lazari, A. (red.): *Idee w Rosji – Idee в России. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*. Warszawa, 368–372.
- Jędrzejko E. (2000): *O językowych wykładnikach pojęcia „wstyd” w różnych koncepcjach opisu*. „Język a Kultura” 14, 59–75.
- Kenaan H. (2002): *Language, philosophy and the risk of failure: rereading the debate between Searle and Derrida*. „Continental Philosophy Review” 35, 117–133.
- Kiklewicz A. (2014): *Zasada kooperacji w krytycznej analizie dyskursów humanistycznych (na przykładzie nauk filologicznych)*. „Stylistyka” XXXIII, 329–356.
- Kiklewicz A. (2015a): *Ethics in postmodernism time*. [In:] *Ethics in Science and Life. Proceeding of the Humboldt-Kolleg of Societas Humboldtiana Polonorum & Polish Chemical Society*. Toruń, 61.
- Kiklewicz A. (2015b): *Socjologia językoznawstwa: struktura współczesnej wiedzy lingwistycznej w świetle socjologii nauki i teorii paradygmatów*. „Biuletyn PTJ” LXXI [w druku].
- Kiklewicz, A., Zdunek, J. (2009): *Cechy nowomowy we współczesnych polskich tekstach prasowych*. [W:] Kiklewicz A./Ważnik S. (red.): *Паланістыка – Полоністыка – Polonistyka 2008*. Mińsk, 205–232.
- Kiklewicz A., Wilczewski M. (2011): *Współczesna lingwistyka kulturowa: zagadnienia dyskuszijne (na marginesie monografii Jerzego Bartmińskiego Aspects of Cognitive Ethnolinguistics)*. „Biuletyn PTJ” LXVII, 139–164.
- Kiklewicz A., Korytkowska M. (2012): *Экспликативный синтаксис как информационная база лексикографического описания глаголов (на материале польского и русского языков)*. „Acta Linguistica Petropolitana” VIII/3, 279–297.
- Koszelew A. D. [Кошелев, А. Д.] (2013): *Современная теоретическая лингвистика как вавилонская башня (о «мирном» сосуществовании множества несовместимых теорий языка)*. „Известия РАН. Серия литературы и языка” 72/6, 3–22.
- Łyda A. (2009): *O strategiach asekuracyjnych w dyskursie akademickim: na przykładzie pewnej relacji retorycznej*. [W:] *Fremdsprachen im Kontext der aktuellen Herausforderungen und Perspektiven*. Gliwice, 102–112.
- Marshall G. (red.) (2004): *Słownik socjologii i nauk społecznych*. Warszawa.
- Muszyński Z. (2014): *Siedem cech głównych*. „Forum Akademickie” 3, 25–27.

- Noelle-Neumann E. (1992): *Manifeste und latente Funktion Öffentlicher Meinung*. „Publizistik” 37, 283–297.
- Preyzner M. (2001): *Kategorie grammatyczne, czy(li) kategorie naszego (nie)myślenia o języku. Kategorie grammatyczne, czy(li) (kategorie) nasze(go) (nie)myślenie(a) o języku. Kategorie grammatyczne? – a co to takiego?* Częstochowa.
- Riesman D. [with Glazer, N. and Denney, R.] (1989): *The Lonely Crowd*. New Haven / London. Tłumaczenie polskie (2011): *Samotny tłum*. Kraków.
- Scheller M. (1926): *Die Wissensformen und die Gesellschaft*. Leipzig.
- Sokal A., Bricmont J. (1998): *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Warszawa.
- Szczęśna A. (1999): *Nauka i postmodernizm. Przypadek pewnej prowokacji*. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” VIII/3, 21–30.
- Sztompka P. (2010): *Socjologia zmian społecznych*. Kraków.
- Szymanek K. (2008): *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa.
- Wittgenstein L. (1969): *Schriften 1. Tractatus logico-philosophicus. Tagebücher 1914–1916. Philosophische Untersuchungen*. Frankfurt am Main.
- Zimmermann K. (2006): *Wilhelm von Humboldts Verstehens- und Wortbegriff Eine konstruktivische Sprachtheorie avant la lettre*. „Beiträge zur Geschichte der Sprachwissenschaft”, XV, 263–284.

Summary

The author considers the impact of postmodern culture on the contemporary humanities, including linguistics. Characteristic for postmodern cultural relativism is reflected in the diversification of scientific programs, what results in breach of communication in the research community. The crisis of discourse is treated as focusing of scholars on their own ‘points of view’, preventing the discussion and views exchange between representatives of different scientific formations. The author shows that the principle of complementarity provides the philosophical basis of the socio-cultural processes in the science sphere. Syndrome of accompanying is a different effect of influence of postmodernism on the area of scientific activity. This phenomenon consists in the manipulative use of the group affiliation with the aim of receiving various kinds of profits. Therefore, the author writes about pragmatic consumerism in the modern science.